Nr. 87. We Lwowie piątek dnia 21 lutego 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwuzmianową doręczanie do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 21 lutego.

Dyskusja budżetowa.

Wczorajsza dyskusja budżetowa zapowiedziała się bardzo spokojnie. Nie ulega już dziś wątpliwości, że program prac ułożony przez przewodniczących klubów będzie wykonany. Atoli zdania są podzielone co do kwestji, czy uda się budżet załatwić przed świętami Wielkanocnemi. Rząd ma nadzieję, że się to uda, liczył on wprawdzie na sesję poświąteczną, ale w tym razie, gdyby do tego czasu taryfa celna mogła być izbie przedłożoną. Chciałby zaś ukończyć budżet przed świętami, aby pozostawić czas do obrad delegacjom wspólnym i sejmom krajowym.

Ze strony innej, a mianowicie ze strony wiceprezydenta izby Kaisera wychodzi przedstawienie sytuacji takie, że nie ma mowy o możliwości załatwienia budżetu przed świętami. P. Kaiser sądzi, że izba nawet bez dyskusji uchwali prowizorjum budżetowe, ale zechce dalej po świętach toczyć dyskusję nad budżetem. Niemcy życzą sobie tego przedłużenia sesji i z tej przyczyny, że chcieliby przeprowadzić kilka ustaw, a w pierwszym rzędzie ustawę o handlu terminowym zbożem.

Rząd ustawy tej, w brzmieniu proponowanem przez referenta, przyjąć nie chce, gdyż nie życzy sobie, aby handel terminowy zbożem został zupełnie zniesiony.

Posiedzenie izby poselskiej.

W dalszym ciągu swej mowy wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu, p. G r e g r, nagradzany ustawicznie hucznymi oklaskami przez Czechów, mówił w te słowa:

Mowa p. Gregra.

My, Czesi, żądamy tylko tego, co się nam słusznie należy, bez względu na to, czy się to komu podoba, lub nie. Obowiązkiem rządu jest pomódz do osiągnięcia słusznych żądań, a nie powinien on się ukrywać pod płaszczykiem neutralności. Czesi nie mogą czekać, aż się wrogim dla nich narodom będzie podobało pozwolić na przyznanie czeskiego języka urzędowego i drugiego uniwersytetu czeskiego.

Może nie da się zaprzeczyć, że prezes gabinetu nie kieruje się narodowemi sympatjami lub antypatjami, ale o jego kolegach tego już z pewnością nikt nie mógłby powiedzieć, bo każdy ich czyn dowodzi wrogiego stanowiska wobec Czechów.

Wielka misja, którą objął obecny gabinet w chwili rozpoczęcia rządów, może być tylko wówczas spełniona, jeżeli w parlamencie będzie rozporządzał stałą większością.

Jeżeli prezydent ministrów powołuje się na pomoc parlamentu, który został przez niemieckie stronnictwa zepchnięty na tak niski poziom, że stał się pośmiewiskiem świata, to swojej misji z pewnością nie spełni i nadzieje swe opiera na bardzo kruchych podstawach. W ostatnim czasie sądzono, że nastąpi polepszenie stosunków parlamentarnych, ale to były tylko pozory. Codziennie powstają na nowo burze i każdej chwili mogą znowu wybuchnąć.

Jeżeli prezydent ministrów sądzi, że przez wynalezioną przez się metodę uczynienia parlamentu zdolnym do pracy zapomocą przedłożeń ekonomicznych, coś wskóra, to mowca sądzi, że reprezentanci, stojący na stanowisku ściśle narodowem, a szczególnie narodu czeskiego, nie sprzedadzą praw narodu czeskiego za materjalne korzyści.

P. F r e s l woła: Nie, nie! (Wesołość na lewicy).

Kto jest właściwie partją, stanowiącą podporę rządów państwowych? (Staatserhaltende Partei). Śmiesznem i obłudnem byłoby twierdzenie, że stronnictwa lewicy są ową staatserhaltende Partei i że im należy się hegemonja w państwie. Jest szczęściem dla Austrji, że naród czeski tak niezachwianie broni swoich praw narodowościowych.

Omawiając mowę prezydenta ministrów, w której groził absolutyzmem i rozpędzeniem parlamentu, powiada mowca, że Czesi tem tylko cieszyliby się. Mowa ta prezydenta ministrów wywołała u Czechów uczucie radości, bo przekonali się, że we właściwem miejscu panuje przekonanie, iż obecna konstytucja nie da się utrzymać bez zmiany. Czesi od 40 lat zwalczają tę konstytucję i będą zwalczali do skutku. (Burzliwe oklaski u Czechów.)

Także groźba absolutyzmu narodu czeskiego bynajmniej nie zaniepokoiła, bo najgorszy absolutyzm nie może gorzej obchodzić się z narodem czeskim jak liberalne rządy lewicy, a zresztą absolutyzm mógłby się utrzymać tylko krótko, a po absolutyzmie musiałaby nastąpić konstytucja ale nowa, na zasadzie zupełnego równouprawnienia, sprawiedliwości i wolności. Takiej konstytucji my chcemy. Tylko w takich warunkach możliwą byłaby zgoda między narodowościami, inaczej nie. Dr. Koerber nie uratuje parlamentu swoimi „środeczkami.“ On swoim zręcznym tańcem (Eiertanz) między stronnictwami nie uzdrowi parlamentu. Nie mamy zaufania do tego rządu, pod którym państwo nie wzniesie się w górę, lecz może jeszcze głębiej spadnie. Ponieważ tedy do rządu zaufania nie mamy, g ł o s o w a ć b ę d z i e m y p r z e c i w b u d ż e t o w i. (Burzliwe oklaski u Czechów).

Burzliwe sceny.

Następnie przemawiał poseł H a g e n h o f e r z centrum katolickiego. Podczas jego mowy przyszło do bardzo burzliwych scen z szenererowcami.

Gdy Hagenhofer krytykował działalność szenererowców, S c h o e n e r e r zawołał doń: A pan mienisz się zastępcą chłopów, wstydź się pan, pfuj“.

H a g e n h o f e r do Schoenerera: „Wyśpij się pan wpierw, boś pijany“. To wywołuje ogromne oburzenie wśród szenererowców. O m a l n i e p r z y s z ł o d o b ó j k i. Tylko dzięki interwencji posłów nastąpił spokój. Wrzawa trwała prawie kwadrans.

Mowa Hagenhofera.

P. H a g e n h o f e r w dalszym ciągu swej mowy domagał się imieniem ludności włościańskiej w Styrji zaprowadzenia szkoły wyznaniowej, ulg w służbie wojskowej, wychowywania żołnierzy w duchu religijnym i zniżenia lub zupełnego zniesienia podatku gruntowego. W końcu oświadczył, że centrum katolickie głosować będzie za budżetem.

Mowa Pihuliaka.

P. P i h u l i a k żali się, że rząd pozornie tylko postępuje objektywnie wobec Rusinów, w rzeczywistości jednak objektywnie wcale nie postępuje. Mowca żąda poparcia materjalnego i kulturalnego dla bardzo biednej ludności ruskiej. Domaga się zakładania szkół, zakupowania gruntów na cele parcelacyjne i podnosi, iż fundusz religijny grecko-orjentalny na Bukowinie, który buduje koszary i inne gmachy, mógłby przyczynić się do tej akcji i budować szkoły.

Należy ustanowić pewne *minimum* dla chłopskiej egzystencji, które powinno być wyjęte z prawa egzekucji. Dziś prowadzi się wprost z urzędu do sproletaryzowania chłopstwa. Wprost w zastraszający sposób szerzy się wśród chłopów lichwa, uprawiana przez małe banki, które powinny podlegać surowszej, niż dotąd kontroli rządu. Wielkie spustoszenia wśród ludności chłopskiej czyni także wódka. Należy się więc starać o to, aby choć liczba szynków i karczem została zredukowaną.

Mowca oświadcza, iż stronnictwo jego będzie głosowało za przejściem do dyskusji szczegółowej nad budżetem, bo ono nigdy nie odmawiało swych głosów na konieczności państwowe, ale w zamian domaga się od rządu uwzględnienia życzeń ludności ruskiej. Oby ona nie została popchniętą na drogę, któraby nikomu nie wyszła na dobre.

Dalej omawia p. Pihuljak kwestję językową i podnosi, że dziś w milczeniu uznano niejako prawa języka niemieckiego, jako pośredniczącego w państwie, jeżeliby jednak ustawowo miało się orzec uznanie języka niemieckiego za język państwowy, wówczas wielu wystąpiłoby przeciw temu. Uznajemy dobrowolnie język niemiecki za język państwowy, ale nie damy się nikomu zmusić. Każdy przeciw temu zaprotestuje, aby zaś musiał się uczyć języka, którego uczyć się nie chce. Nawet dzieci we Wrześni nie chciały tego uczynić,

Mowa p. Jaworskiego.

Następny mowca p. J a w o r s k i wyraża radość z tego powodu, że wreszcie można przystąpić do jednej z najważniejszych agend państwowych, t. j. do załatwienia budżetu. Przez szereg lat boleśnie dał się odczuwać brak dyskusji budżetowej, a brak ten odczuwali również boleśnie wyborcy i ludność (Potakiwania na ławach polskich.), która w krytycznem położeniu zwracała się do reprezentantów swoich z wezwaniem, aby parlament przystąpił do pracy pozytywnej i w ten sposób jej pomógł. W tym duchu też obracała się dyskusja w komisji budżetowej nad budżetem. Kto śledził uważnie przebieg obrad w komisji budżetowej, musi bezwarunkowo przyznać, że co do objektywności i gruntowności obrad komisja zasługuje na jak największe uznanie.

(*Stan rolnictwa w Galicji*).

Rolnictwo i przemysł znajdują się w położeniu krytycznem, ale nie powinny się wzajemnie zwalczać, lecz wzajemnie popierać i uzupełniać, jako najsilniejsze podstawy dobrobytu ludności. (Potakiwania na ławach polskich). Skargi na krytyczne położenie rolnictwa podnoszone są obecnie we wszystkich krajach, a podnoszone rozmaicie, odpowiednio do istniejących tam różnorodnych stosunków. Galicja uważana jest za kraj przeważnie rolniczy. Niestety, właściciele większych posiadłości widzą, iż mimo wysiłków i najintenzywniejszej pracy, renta ziemska codziennie zanika. Pracują oni po większej części pasywnie i starają się z trudnością, aby utrzymać się przy ziemi, odziedziczonej po swych ojcach. (Bardzo słusznie! na ławach polskich).

(*Krytyczne położenie drobnej własności*).

Tem więcej pożałowania godnem jest położenie małej własności. Rozdrabnianie jej, ciągłe wylewy, często powtarzające się nieurodzaje, niezmiernie wysokie podatki i ciężary. (P. P a s t o r woła: a także fiskalizm. P. B r e i t e r: a także wyzysk większej posiadłości). Jakoteż surowe i bezwzględne ściąganie podatków (żywe oklaski), zmuszają biednych włościan do zaciągania długów, zaczem idzie utrata majątku.

Ten dla ustroju społecznego i ustroju państwowego ważny czynnik grozi zanikiem, a tworzy się z niego proletarjat, wprawdzie chętny do pracy, ale bez pracy. (Bardzo dobrze, na ławach polskich).

Proletarjat to chętny do pracy, bo szuka jej wszędzie, gdzie tylko znaleźć może, szuka jej w krajach zamorskich mimo zabójczy klimat i choroby, a także w okolicach Niemiec, które poszukują robotników. Ale rzadko kiedy wracają ci ludzie z małym dorobkiem, zdobytym w pocie czoła, z reguły zaś powracają jako zlamani materjalnie nędzarze i moralnie podupadli, jak to bardzo często zdarza się u dziewcząt przebywających czasowo w Niemczech na robocie.

(Ochrona emigrantów).

Mowca prosi rząd, aby zwracał baczniejszą uwagę na nadużycia, dziejące się przy emigracji włościan (oklaski) i aby z jednej strony przez wniesienie odpowiedniego przedłożenia uregulował sprawę emigracyjną, a z drugiej strony, aby polecił zastępcom Austrji w krajach zamorskich, a także w Niemczech (oklaski) wziąć robotników w obronę i nie dopuszczać, aby działy się im krzywdy.

(Chów bydła w Galicji.)

Tak, jak z rolnictwem, tak samo ma się rzecz z chowem bydła, które stanowi integralną część rolnictwa. I tu jest źle. Chów bydła w Galicji, dzięki niezmordowanym usiłowaniom Stowarzyszeń i Kółek rolniczych, oraz dzięki wielce użytecznej działalności jednostek, tak w wielkiej, jak i w małej posiadłości, poczynił widoczne postępy. Mowca uskarża się na trudności, z jakiemi chów bydła musi się w Galicji liczyć, a szczególniej ma je do zwalczenia przy spożytkowywaniu swych produktów. Mowca przypomina o kilku interpelacjach, wniesionych w sprawie nie przestrzegania przez Niemcy przepisów konwencji weterynaryjnej, nie przestrzegania, sprzecznego z zawartymi traktatami. (Żywe oklaski na ławach polskich.)

(Przemysł w Galicji).

Jak z rolnictwem, tak samo źle jest i z przemysłem. Prawie we wszystkich gałęziach jego podnoszą się skargi, a szczególniej na przyszłość grozi mu niebezpieczeństwo. Powiadają, że Galicja jest krajem rolniczym i sądzą, że mówiąc to powiedzieli wszystko, co można powiedzieć. Ale Galicja jest także krajem odbytu dla produkcyj przemysłowych. To, co było możliwem w owych czasach, kiedy Galicja zaopatrywała w produkty swoje inne kraje, dziś się zmieniło, bo Galicja nie może konkurować z Rosją, Rumunją i Węgrami. Musi się więc oglądać za nowemi źródłami dochodu, jeśli nie chce się cofać. (Oklaski na ławach polskich). Kraj pod tym względem przebudził się o tyle, o ile jego słabe siły pozwalają. Stara się przywołać przemysł do życia, ale przemysł ten znajduje się w pierwszych początkach, w powijakach i potrzebuje silnej opieki, aby mógł istnieć i rozwijać się nie należy go zabijać śrubą podatkową i boletą taryfową. (Żywe oklaski).

(Sól i nafta).

Galicja ma wielkie skarby w ziemi, ma sól i bogactwa olejów ziemnych. Sól stanowi wyłączny dochód państwa, a kraj z niej nic nie ma. (P. Pastor woła: ma drogą sól!) Tylko tu i ówdzie, po długich prośbach, w niektórych okolicach górskich, otworzono źródła solne dla bydła, pod najrozmaitszymi atoli warunkami. Ale bardzo obficie płynie nafta, a ruch tak w produkcji surowicy, jak i w rafinerjach prowadzi się intenzywnie, zastosowany do najnowszych postępów w technice. Musimy chronić ten przemysł przed nieczystą konkurencją. Cały kraj bronić będzie tego skarbu, jak jeden mąż, aby nie doznał jakiejś krzywdy, aby nie zanikł. (Oklaski).

P. Pastor woła: Na korzyść Węgrów i ugody węgierskiej.

(Przemysł cukrowy w Galicji.)

Jest pocieszającym faktem dla mnie i dla ministra skarbu, że w Galicji powstaje przemysł cukrowy. Niestety powstaje on w czasie, kiedy siedm lat tłustych minęło, a teraz pokazują się na horyzoncie szare chmury dla tego przemysłu. Rząd musi w tej sprawie postępować z jak największą energją, a wszyscy przemysłowcy muszą w tej kwestji zostawić na uboczu małostkowe spory i przemysł traktować jako całość, bez względu na kraj, w którym się rozwija (Oklaski.).

(Inwestycje).

Izba poselska na wiosnę roku ubiegłego uchwaliła znaczne sumy na środki komunikacyjne, na budowę kolei, regulację rzek i budowę kanałów. Inicjatywa w tej sprawie wyszła od rządu, który uznał, że stworzenie taniej komunikacji jest koniecznem i że klęski z powodu wylewów, które się stały chronicznemi, potrzeba usunąć. Należy się rządowi za to szczere podziękowanie od krajów w inwestycjach tych interesowanych. Rząd powinien atoli się starać, aby w r. 1904, gdy przystąpi do budowy kanałów, była nietylko woda w kanałach, ale żeby były także okręty, któreby przewoziły produkty rozwiniętego przemysłu i silnego rolnictwa. (Oklaski).

(Apel do prezydenta gabinetu).

Mowca przypomina mowę prezydenta gabinetu d-ra Koerbera, wygłoszoną dnia 17 października z. r. w sprawie uregulowania stosunków ekonomicznych i handlowo-politycznych z Węgrami i obcemi mocarstwami i zauważa, że przez to samo prezydent gabinetu zaciągnął dług wobec ludów austrjackich, które zażądają spłacenia tego długu. Prezydent gabinetu w mowie tej wyznaczył drogę, którą chce kroczyć. Towarzyszymy mu na tej drodze wraz z najlepszemi życzeniami. Powiedział prezydent gabinetu dalej, że szczerze, pilnie i lojalnie będzie postępował, a my powiadamy, iż szczerze, pilnie i lojalnie będziemy go w tym względzie popierali. (Żywe i długotrwałe oklaski. Mowca odbiera gratulacje).

Żądania Wszechniemców.

P. Bareuther omawia nadużycia §. 14 i domaga się jego zniesienia. Żąda zaprowadzenia zamiast dotychczasowego stosunku unji personalnej z Węgrami. Zapowiada, że w konferencji ugodowej czesko-niemieckiej. Wszechniemcy nie wezmą wcale udziału. Jeżeli istnieją konieczności państwowe, to uznanie języka niemieckiego za język państwowy uważać należy za pierwszą i najgłówniejszą z tych konieczności. Dopóki ten postulat nie zostanie spełniony, dopóty Wszechniemcy głosować będą przeciw budżetowi.

Mowa p. Baernreithera.

P. Baernreither wyraża zadowolenie z tego powodu, że budżet przyjdzie w drodze konstytucyjnej do skutku i że w izbie można stwierdzić pragnienie do załatwiania spraw ekonomicznych. Uważa za konieczny warunek uruchomienia parlamentu i spełnienia wielkich zadań przyszłości, zmianę przestarzałego i ociężałego regulaminu izby w porozumieniu ze wszystkiemi stronnictwami izby. Z uznaniem wyraża się o staraniach dra Koerbera w sprawie osiągnięcia porozumienia między Czechami i Niemcami i apeluje do izby, aby przez rezerwę w sprawach narodowościowych ułatwiła pracę parlamentarną.

Mowa posła Mengera.

P. dr. Menger oświadczył na wstępie, że mowa p. Gregra go rozczarowała. Jako członek klubu, reprezentującego tak ruchliwy naród, nie powinien był tak przemawiać, jakgdyby wielkie wypadki ekonomiczne na świecie wcale go nie obchodziły. Wojna południowo afrykańska i jej ekonomiczne skutki, wielka walka konkurencyjna Europy z Ameryką, wzrost posiadłości kolonjalnych Rosji, Niemiec i Francji, wszystkie te kwestje p. Gregr zupełnie ignoruje, a natomiast usiłuje wywołać walkę jednej części ludności z drugą. Jest to postępowanie Herostzatowe i mowca wątpi, czy wobec dzisiejszego stanu kwestji cukrowej, tysiące chłopów, uprawiających buraki, będą p. Gregrowi wdzięczni za taką politykę ignorowania potrzeb ekonomicznych.

Mowca sądzi, że ustawowe unormowanie niemieckiego języka jako pośredniczącego lub państwowego jest konieczne nie ze względu na próżność Niemców, lecz dla ostatecznego uregulowania kwestji językowej i celem uniknięcia ciągłych walk.

Odnośnie do mowy p. Jaworskiego podnosi mowca, że w Galicji istnieje cały szereg przedsiębiorstw przemysłowych, a między tem także takie, które cieszą się w jak najwyższym stopniu poparciem rządu.

Mowca wskazuje szczególnie na gorzelnie, na przemysł drzewny, na wiele obiecujący przemysł cukrowy, przemysł żelazny, jakoteż na popierany przez ustawodawstwo przemysł naftowy i wosku ziemnego.

Następnie wyraża mowca zadowolenie z parlamentarnego załatwienia budżetu, i sądzi, że kwestja narodowościowa może być załatwiona tylko przez rozdział terytorjalny.

Dalej ubolewa mowca, że stosunek do Węgier nie jest jeszcze uregulowany i wykazuje wobec tego niekorzystność teraźniejszego stanu. W końcu wyraża życzenie, aby regularne załatwienie budżetu było dobrym znakiem dla rozwiązania przyszłych kwestyj.

Na tem obrady przerwano.

Zapomogi.

Następnie załatwiono kilka wniosków naglych w kwestji zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Jawność komisji dla stanu wyjątkowego.

P. Pernerstorfer uczynił wniosek uznania jawności obrad komisji dla stanu wyjątkowego w Tryjeście. Wniosek ten prezydent z początku ogłosił jako przyjęty, po chwili jednak zauważył, że pomylił się przy obliczaniu głosów i na życzenie, wyrażone z kilku stron, poddał wniosek powtórnie pod głosowanie, poczem ogłosił, że wniosek upadł 105 głosami przeciw 79. Wywołało to rekryminacje ze strony pp. Derschatty i Pernerstorfera.

Prezydent oświadczył, że omylił się przy pierwszem zliczaniu głosów, że zresztą drugie głosowanie przedsięwziął na wyraźne życzenie wielu posłów.

Prezydent przywołał *ex post* do porządku pp. Hagenhofera, Schoenerera i Steina za obelżywe wyrażenia w dyskusji, a Steina uadto za wyrwanie Hagenhoferowi manuskryptu z ręki i za obrażenie ministra rolnictwa.

W sprawie komisji dla nietykalności poselskiej.

P. Breiter w zapytaniu do prezydenta izby podnosi, że przewodniczący i wielu członków komisji dla nietykalności poselskiej złożyli swe mandaty do komisji, ponieważ od 10 miesięcy komisja ta nie może funkcjonować z powodu braku kompletu.

Fakt ten jest jaskrawym dowodem niskiego stanu etyki i moralności parlamentu austrjackiego. Jest to publicznym skandalem, którego prezydjum nie powinno ścierpieć.

P. Breiter zapytuje prezydenta, czy fakt wymieniony jest prawdziwy i czy prezydent zechce w przyszłości temu zaradzić, oraz, czy na porządku następnego posiedzenia umieści wybór nowych członków komisji dla nietykalności i czy postara się, aby komisja ta w przeciągu dni 11 zdała sprawę o wydaniu mowcy sądowi na żądanie byłego dyrektora „Unio catholica" Kalbermattena.

Prezydent oświadczył, że porozumie się w tej sprawie z przewodniczącym komisji dla nietykalności.

Posiedzenie zamknięto o pół do 7 wieczorem. Następne dziś o 12 w południe.

Rozruchy uliczne w Tryjeście.

(Telegram Dziennika polskiego).

Wiedeń 21 lutego. Wczoraj wieczorem zebrała się komisja dla stanu wyjątkowego w Tryjeście. Prezes gabinetu oświadczył, że dotychczas nie otrzymał dalszych doniesień z Tryjestu, oprócz tych, o których już mówił w ostatniej swej mowie w izbie. Mowca zapewnił jednakże, że pracuje się gorliwie nad wygotowaniem sprawozdania, a po skończeniu natychmiast przedłoży je komisji.

P. Ellenbogen powiada, że to oświadczenie uważa za oskarżenie rządu. Rząd zaprowadził stan wyjątkowy w Tryjeście na własną odpowiedzialność, a nie na odpowiedzialność namiestnika, rząd musi więc mieć dowody stwierdzające konieczność tego zarządzenia i nie jest on jednak w stanie przedłożyć takiego dowodu.

Dr. Koerber oświadcza, że miał obowiązek po dokładnem zbadaniu wiadomości i sprawozdań otrzymanych z Tryjestu w drodze telegraficznej i telefonicznej uczynić to, co uczynił.

Przemawiali jeszcze pp. Schücker i Gross, którzy podnieśli, że z oświadczeń prezydenta gabinetu nie można sobie wyrobić zdania, czy zaprowadzenie stanu wyjątkowego było usprawiedliwione. P. El-

—ogen stawia wniosek o bezzwłoczne zniesienie ...u wyjątkowego i zapytuje, czy prawdą jest, iż ...sztowano 4 socjalistów i wydano zakaz wydruko...nia stenograficznego protokołu z posiedzenia izby, ...a którem omawiano sprawę tryjesteńską.

Prezydent gabinetu dr. Körber sprzeciwia się natychmiastowemu zniesieniu stanu wyjątkowego i zapewnia, że zniesie go sam, jak tylko daną będzie gwarancja, że spokój w Tryjeście będzie trwały. Minister opisuje raz jeszcze zajścia z d. 13 i 14 bm., oraz przeczy jakoby wydano zakaz umieszczenia w gazetach sprawozdania z posiedzeń parlamentu.

P. Ellenbogen obstaje przy swoim wniosku. Posiedzenie komisji zamknięto bez powzięcia uchwały.

Tryjest 21 lutego. Dziennik *Trieste*, zbliżony do rządu twierdzi, iż policja ma dowody, że strejk w Tryjeście został wywołany przez anarchistów. Policja znalazła liczne odezwy, wzywające robotników do gwałtów, oraz zbiór czerwonych sztandarów.

Dalej donosi ten dziennik, iż istniał zamiar zdemolowania ratusza i budynku Lloyda. Miał być urządzony także zamach na gazownię, celem pogrążenia miasta w ciemnościach, z czego anarchiści chcieli skorzystać, aby zrabować banki.

Zaburzenia w Hiszpanji

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Madryt 21 lutego. Sądzą powszechnie, iż wybuchnie przesilenie gabinetowe, po ogłoszeniu rozporządzenia, zawieszającego stan wyjątkowy nad całą Hiszpanją.

Barcelona 21 lutego. Wielka część okrętów odpłynęła z portu nie wyładowawszy towarów, gdyż strejkujący chcieli napaść na nie i zrabować towary. Panuje tu brak środków żywności z powodu braku dowozu.

Strejkujący zabili trzech robotników, którzy chcieli powrócić do pracy, oraz zabili jednego piekarza, który samowolnie podwyższył cenę chleba.

Ruch tramwajowy został wstrzymany. Strejkujący czynią przeszkody w biciu bydła.

Wczoraj przybyły tu nowe posiłki wojskowe.

Jest pewność, iż ruch ten wywołali i kierują nim anarchiści.

Madryt 21 lutego. Z Barcelony donoszą, że ekscedenci nigdzie nie stawiają poważnego oporu, a tylko atakują ciągle wojsko i strzelają, poczem się rozpraszają i na innem miejscu znowu wywołują ekscesy, tak, aby ciągle podtrzymywać ruch rewolucyjny.

Barcelona 21 lutego. Robotnicy strejkujący obrzucili kamieniami pociąg odjeżdżający do Francji. W mieście rozlepiono plakat, grożący ostrzeli[illegible]esaljami, bombami i dynamitem, jeżeli wojsk[illegible] dalej będzie strzelało.

Strejkujący zrabowali wczoraj kilka warsztatów w pomieszkaniach prywatnych, w których pracowano. Rokowania wydawców gazet z zecerami nie doprowadziły do rezultatu. Policja aresztowała kilku znanych anarchistów.

Dyrekcje kolei ogłosiły, że wobec tych zajść nie mogą utrzymać ruchu kolejowego. Z różnych stron Hiszpanji nadchodzą wiadomości o manifestacjach.

Konsulowie odbyli wczoraj konferencję.

Madryt 21 lutego. Według prywatnych depesz z Saragossy, wybuchł tam strejk jeneralny.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Konfiskata „Legend“ Niemojowskiego.

Kraków 21 lutego. Dziś odbędzie się w sądzie wyższym rozprawa apelacyjna w sprawie konfiskaty *Legend* Niemojowskiego. Rozprawa ta odbędzie się na skutek odwołania prokuratora przeciw wyrokowi sądu pierwszej instancji, który konfiskaty nie zatwierdził.

Jubileusz papieski.

Zagrzeb 21. lutego. Sejm przyjął jednogłośnie nagły wniosek, aby złożyć życzenia Ojcu św. z okazji jubileuszu. W umotywowaniu wniosku, podniósł kanonik Matuncsy zasługi Ojca św około przekształcenia instytułu San Girolamo, które dla Chorwatów było korzystne.

Część telegramów i sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia rady miejskiej, odkładamy dla braku miejsca do numeru popołudniowego.

Krwawe rozruchy w Kijowie.

Diło donosi, iż w Kijowie wybuchły demonstracje studenckie. Studenci na Kreszczatiku (główna ulica Kijowa), obnosili czerwony sztandar z napisem rosyjskim: „Precz z absolutyzmem! Niech żyje wolność!“

Śpiewano zuaną pieśń rewolucyjną rosyjską „Dubinuszkę.“ Między studentami, a żandarmerją i kozakami przyszło do bójki.

Polała się krew. Wieczorem studenci dorożkami przeciągali przez miasto wołając: „Precz z Romanowymi!“

Bliższych szczegółów o rozruchach tych brak, krążą atoli po mieście pogłoski, oparte na informacjach prywatnych, iż ruch studencki przybrał tak groźne rozmiary, że dla stłumienia go wysłano wojsko, które strzelało do tłumów.

Również miały wybuchnąć rozruchy w Odessie, gdzie dokonano licznych aresztowań.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 21 lutego.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny 7½ 8½ wieczorem, prof uniw. dr. I. Zakrzewski: „Nauka o cieple (promieniowanie, wyobrażenia o istocie ciepła)“. — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 7½ 8½ wieczorem, dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“.

W sali ratuszowej: Odczyt dra Fiedlera: „Maszyna w XIX wieku“. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Teatr miejski: „Przy telefonie“, sztuka; „Piękna ogrodniczka“, fragment sceniczny i „Miły gość“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (21): Eleonory panny. — Onosława — (8): Fteodora S. Wschód słońca o godzinie 7 minut 5 zachód o godzinie 5 minut 24.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota — 4° R. Pogoda

Komitet pomnika Mickiewicza postanowił na posiedzeniu wczorajszem, że kolumna umieszczona zostanie w ogrodzie jezuickim, naprzew gmachu sejmowego.

Gremium wyższego sądu krajowego — jak nam donoszą — złożyło kwotę 100 koron na przytulisko Brata Alberta, zamiast wieńca na trumnę śp. radcy wyższego sądu krajowego Wiktora Strzeleckiego.

Wiec ogólno akademicki młodzieży polskiej w sprawie relegowania studentów gimnazjalnych w Królestwie Polskiem, odbędzie się w sobotę 22 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego (gmach hr. Skarbka).

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie pół do 3 popołudniu, strzelił do siebie, w zamiarze samobójczym, 30 letni Witołd Demianczuk, współpracownik *Diła.* Kula 7 kalibrowego rewolweru, przeszyła mu pierś w okolicy serca. Demianczuk mieszkał sam w kawalerskim pokoju, na II piętrze w kamienicy pod l. 6 przy ul. Czarnieckiego Pomimo, że odgłos strzału dobiegł uszu sąsiadów i stróża kamienicy, wezwano pogotowie towarzystwa ratunkowego dopiero o godzinie kwadrans na piątą. Równocześnie prawie z lekarzami, zjawił się na miejscu i koncypista policji Chmielarski z agentem Schlaffenbergiem. Denat leżał na podłodze, oparty półciałem o fotel, nieprzytomny. Dr. Weisburg, po zastosowaniu injekcji, przyprowadził go do przytomności, poczem sprowadzono go na dół do wozu towarzystwa ratunkowego i odstawiono do szpitala gdzie bezzwłocznie po umieszczeniu go na oddziale chirurgicznym przystąpili lekarze szpitalni do operacji, której rezultat jest dla nas na razie niewiadomy.

Powodem, który Demianczukowi mordercą broń włożył w rękę, był jak opiewa policyjny protokół — prawdopodobnie zawód w miłości. Na biurku w pokoju niedoszłego samobójcy, znaleziono pamiętnik, w którym, po erotycznym wierszyku panny Walerji H., desperat napisał świeżo: „Ne wir nikomu napysaw na pół hodyny pered smertiju Demianczuk“.

Prócz tego znaleziono na biurku listy, adresowane do p. Teodora Olejarczuka, przy ulicy Ruskiej l. 1 i do redaktora *Diła.* Tak listy, jak i inne w mieszkaniu znalezione papiery, jakoteż klucz od samego mieszkania, zdeponowano w komisarjacie łyczakowskiej dzielnicy.

Powrót dworu chińskiego do Pekinu kosztował drogo, jak obliczają po 80.000 taelów dziennie od 6 października do 14 grudnia. Sześćdziesiąt łodzi i okrętów stało na Hoangho dla przewiezienia dworu, a choć niektóre mogły pomieścić przeszło sto osób, przeprawa ciągnęła się przez trzy dni. Bagaże zostały przewiezione na dwa tygodnie przedtem pod silną eskortą żołnierzy. „Łapówki“, ofiarowane mandarynom pałacowym i eunuchom nie wchodzą w wykaz kosztów. Wedle bardzo niskich obliczeń, urodzinowe podarki, nadsyłane królowej-wdowie z całego państwa w dniu 20 listopada przedstawiają sumę 2½ miljona taelów, czyli około 7 miljonów franków. Między innymi 80-letni generał Sung-Czin, głównodowodzący orszakiem cesarskim, ofiarował monarchini serwis stołowy z czystego srebra wagi sześćdziesięciu kilogramów, a oprócz tego dwa szczerozłote posągi Buddy, ważące trzy kilo. Z licznych darów widać, że wypadki z 1900 r. nie zmniejszyły wśród obywateli Niebieskiego państwa postrachu i szacunku dla cesarzowej.

Słonie afrykańskie ciągle jeszcze, pomimo kilkakrotnych zakazów, strzelane są w ilości niezwykle wielkiej, w celu zdobycia ich cennej kości, podczas, gdy wartość ich, jako zwierzęcia pociągowego, zawsze jest nieuznawaną. Bardzo często się zdarza, że jeden tylko parowiec przewozi do Europy 40—50 ton kości słoniowej, odpowiadającej średnio 2000 słoniom. Stan ten jest pożałowania godnym, jeżeli się zważy, jaką się szkodę przez to nieroztropne tępienie wyrządza.

Pochodzi to może z rozpowszechnionego, a błędnego mniemania, że słoń afrykański nie daje się tak łatwo ułaskawić, jak indyjski. Mniemanie to najzupełniej jest błędne, gdyż słoń afrykański, jak to najnowsze badania wykazują, przy odpowiedniem obchodzeniu się, może się stać równie pożytecznym, jak indyjski. W Afryce mógłby oddawać nieocenione usługi, jako zwierzę juczne, tem więcej, że konie w wielu okolicach okazują się na pewien gatunek muchy za mało odpornymi.

Trucicielka. W Vervier, na granicy belgijskiej, mieszkał od lat konduktor Eschmann, zajęty przy ekspedycji międzynarodowych pociągów. Eschman ożeniony był z niejaką Katarzyną Schmietz z Montjoye, a małżeństwo to żyło bardzo przykładnie; mieli także 17 letnią córkę. W ubiegłą środę zjadł jak zwykle mąż wieczerzę i położył się o godzinie 9 spać. W godzinę później obudził się Eschman wśród straszliwych bolów żołądka, a po dwóch godzinach męczarni skonał. Lekarz skonstatował śmierć skutkiem otrucia strychniną; truciznę zadała mu żona, do czego się następnie przyznała. Przyczyną zbrodni były długi, które zaciągała bez wiedzy męża. Aby się o nich mąż przypadkiem nie dowiedział chciała go tylko przez parę dni w domu chorym zatrzymać, póki długu nie spłaci. Pomyliła się jednak w dozie trucizny zadanej w wieczerzy i spowodowała śmierć małżonka.

Małżeństwa studentów rosyjskich. Jeszcze 1898 roku ministerstwo oświaty udzieliło prawa kuratorom okręgów naukowych udzielania pozwoleń na małżeństwa studentów wyższych zakładów naukowych jeśli przedstawią dowody, iż byt ich jest zabezpieczony na czas przebywania w wyższych zakładach naukowych. Obecnie, jak donosi *Nowoje Wremja*, ministerjum oświaty rozesłało do kuratorów okręgów naukowych nowe wyjaśnienie rozporządzenie z roku 1898, że na przyszłość nieprzedstawienie przez studenta dowodów, iż byt jego materjalnie jest zabezpieczony — nie może być przeszkodą do udzielenia studentowi pozwolenia na małżeństwo.

U prezydenta Krügera.

Jak zapewnia p. Ludwik Naudeau, współpracownik paryskiego *Journal'u*, nie jest rzeczą łatwą dotrzeć do prezydenta Krügera, znajdującego się obecnie w Utrechcie. Jeszcze trudniej być przyjętym na posłuchaniu u prezydenta w willi Oranjelust. Ale czego nie dokaże dziennikarz, jeżeli idzie o zdobycie najświeższych, sensacyjnych wiadomości dla swego pisma? W tym wypadku pomysłowość dziennikarska walczy nieraz o lepsze ze skrajną bezwzględnością w doborze środków. Po półgodzinnych zabiegach p. Naudeau staje przed prezydentem Krügerem. Krüger włada jedynie narzeczem holenderskiem, używanem w Kaplandzie, zatem tłomacz jest

konieczny. Przyjmuje gościa w przestronnym, widnym salonie. Jest ubrany skromnie, lecz wytwornie. Od całej postaci bije młodzieńcza świeżość i niewzruszona pogoda umysłu. Wielkie, błękitne oczy spozierają na przybysza z pod krzaczastych brwi dobrodusznie, lecz i przenikliwie. Po nieuchronnych podziękowaniach i komplementach, dziennikarz paryski nie traci czasu i z miejsca przypuszcza szturm do prezydenta, milczącego dotychczas, jak opoka.

— Jestem przekonany, panie prezydencie, że ziomkowie pańscy, dzielni burgberowie, wytrwają do końca i walczyć będą, jak lwy. Czy jednak pan i teraz wierzy niezachwianie w pomyślny koniec tych bohaterskich zapasów.

Nastąpiło milczenie. Dobroduszna twarz prezydenta zmieniła się nagle do niepoznania, padł na nią cień jakiś; z głębin duszy wypełzły tłumione obawy, ryjąc głębokie bruzdy na czole. Muskularna żylasta dłoń spoczęła na Biblji takim ruchem, jakim rozbitek chwyta za ostatnią, jedyną deskę ocalenia...

Wreszcie prezydent westchnął głęboko i rzekł:

— Tak, panie. Ta ufność nie opuściła mnie ani na chwilę i nic nie może jej zachwiać, gdyż jej źródło — w niewyczerpanem miłosierdziu Boskiem. Bóg nigdy nie opuszcza tych, którzy strzegą praw Jego. Wiem, że i w Anglji z wielu ust ulata ku niebiosom ta sama modlitwa, którą często szepcą moje wargi. Tam również chcą wymodlić zwycięstwo dla wolności i sprawiedliwości. Powiem panu nawet, że i ja sam modlę się za Angtików, kornie błagając Boga, by raczył oświecić ten naród.

Zapewniam pana — zaczął znów po chwilowym przestanku prezydent — że nie walczymy bynajmniej dla miłości samej walki. Jesteśmy chrześcijanie, łakniemy spokoju i niepodległości. Za nią jedynie giną tysiące mężów, dla niej tysiące dzieci zostaną sierotami; w całopalnej ofierze dla tej swobody płoną fermy nasze i w proch obraca się nasz dobytek. Chcemy wywalczyć pokój i wszelkie usiłowania postronne, zmierzające do tegoż celu, przyjmiemy z serdeczną wdzięcznością.

Prezydent podnosi się z fotelu. Posłuchanie skończone. P. Neudeau opuszcza willę Oranjielust, wynosząc w sercu niekłamany podziw i uwielbienie dla wielkiego starca...

Wpływ oświaty na zdrowie.

Francja jest krajem bogactw i środkowym punktem świata. Szwecja zaś jest krajem po macoszemu potraktowanym przez naturę, zimnym i biednym pod względem materjalnym I cóż?

Pomimo to bogata Francja niejednego zazdrościć musi biednej Szwecji.

Ludność Francji dąży do wygaśnięcia, podczas kiedy ludność Szwecji stale wzrasta.

We Francji nietylko coraz mniej rodzi się dzieci, ale też chorobliwość i śmiertelność ludności daje tam o wiele wyższy procent, niż w Szwecji.

Według najnowszych statystycznych danych, we Francji na tysiąc mieszkańców umiera rocznie 22, w Szwecji zaś tylko 16,5. (Szwecja daje najniższy procent śmiertelności nawet wśród wszystkich krajów europejskich).

Czemże objaśnić tak znaczne różnice w stanie obu tych państw?

Uczeni badacze dawno stwierdzili już, że oświata ludowa i stan moralny ludności w Szwecji znacznie wyżej stoi, niż we Francji i że to jest właśnie przyczyną tego zjawiska.

Wpływu klimatu nie bierzemy w danym wypadku w rachubę, przed 70 bowiem laty Szwecja pod względem śmiertelności nie różniła się wcale od Rosji, gdzie na 1000 mieszkańców umiera do 40 osób i więcej.

Statystyka przekonywa, że śmiertelność ludności w Szwecji upada proporcjonalnie do wzrostu oświaty i podniesienia się moralnego poziomu społeczeństwa.

Francja błyszczy kulturą zewnętrzną. Bożkiem jej jest w większości wypadków rozkosz i bogactwa materjalne, Szwecja pracuje przedewszystkiem nad podniesieniem strony duchowej człowieka. Zbiera i gromadzi bogactwa duchowe. Nie tylko marzy o uniwersytetach ludowych, lecz tworzy je i stale ulepsza.

Niema tam już analfabetów!

Wysoko wykształcony: czy to pastor szwedzki, czy lekarz, czy sędzia jest nie tylko krzewicielem religijno-moralnego wychowania ludu, lecz jego oświaty, a nawet hygjeny.

Nadzwyczajna uczciwość, głęboka religijność, miłość ojczyzny, zamiłowanie do pracy i miłość bliźniego — oto najcharakterystyczniejsze rysy Szweda.

Ani bieda w kraju, ani surowość klimatu — nic nie jest zdolne powstrzymać Szweda od doskonalenia swojej istoty duchowej. Moralne wychowanie młodego pokolenia we Francji stoi o wiele niżej, niż w Szwecji, choć Francja szczyci się swą wszechświatową rolą, swą kulturą, swą nauką.

Szwedzi są biedni, lecz zdrowi, Francuzi bogaci, lecz często chorowici. Żaden naród na świecie nie lubi tak pracy fizycznej w połączeniu z pracą umysłową, jak Szwedzi. Gimnastykę uprawiają tam nie tylko młodzieńcy, lecz i starcy.

Oto, jakie znaczenie ma szeroka i na gruntownych podstawach oparta oświata i wychowanie moralne? Jest ona alfą i omegą dobrobytu każdego kraju.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 20 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 697·—, Akcje węg. Zakł. kred. 715·—, Akcje Anglobanku 285· , Akcje Unionbanku —·—, Akcje Laenderbanku 432·50, Akcje Bankvereinu 463· , Akcje Bodencredit 958·—, Akcje gal Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 677·25, Akcje kolei połudn. 73·—. Akcje tramw. lit. a) 287·—, lit. b) 283·—, Akcje kolei Elbethal 472·—, Akcje kolei Północnej 5680, Akcje kolei Czerniowieckiej 570·—, Akcje Alpiny 404· , Akcje Rima Muranji 513·—. Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1518·—, Akcje fabryki broni 333·50. Akcje tureckie tytoniowe 300· . Oblig węg. indemn. 96·65. Renta majowa 101·60. Austr. renta koron. 98·75, Węgierska renta koron. 97·— 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·—. 4 proc. listy Banku kraj. 94·65. 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·75, 4 proc. listy Banku hipot. 94· , 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·05, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96·40 4 proc. pożyczka m. Lwowa 92·75 Losy tureckie 110·75, Marki 117·27, Ruble 253·50

Wiedeń 20 lutego **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakł. kr. z ob. pr. z r. 1889 3 proc. 256·—; Tow żegl. na Dunaju 100 zł m k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 280·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·25, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 110·25. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·70; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 427· ; Clary 40 zł. m. k. 166· ; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—; Ofen 40 zł 199·—; Palffy 40 zł. m. k. 184· ; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m. k. 230·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 18 4 roku 414· .

— **Wiedeń** 20 lutego. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 38·40 do —·—. Tendencja stała.

— **Berlin** 20 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·40, Staatsbahny 144·90, Disconto Comandit 194·60, Berlińskie Tow. handl. 153·10, Laura 206·25. Bochumery 201·40, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·75 Ruble za gotówkę 216·40 Kolej warszaw. wied. 175·50, Kolej morza Śródziemnego 86·50, Kolej Meridionalna 124·25, Losy tureckie 114·—, Renta włoska 100·90, „Harpener" kopalnie węgla 167·—, Kolej Marienburg-Mława 68·—, Konsolidation 305·—, Lombardy 19·50, Kolej Henry 94·75, Niemiecki bank narodowy 110·25, Kanada Profered 111·80; Akcje żeglugi hamburskiej 115·50.

— **Berlin** 20 lutego. Austr. bankn. 85·35, spirytus 34·40.

Frankfurt 20 lutego. Austr. kredy 219·10; Kolej państw. 144·80; Laura 206·75, Disconto 194·75: Alpiny —· .

— **Paryż** 20 lutego. 3% renta 101·10; mąka 26·35.

N E K R O L O G J A.

†

Z Niesiołowskich MARJA UBYSZOWA

wdowa po b. właścicielu dóbr ziemskich

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20 lutego b. r. przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 lutego 1902 r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Klonowicza l. 4 (Kochanowskiego) na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

„Concordia". A Kurkowski

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.